

Wypowiedzi w dyskusji o polskich czasopismach naukowych

W pierwszej wypowiedzi w dyskusji o polskich czasopismach naukowych (*Pauza* 14) Maciej Żylicz bardzo jasno napisał, co czynić w tej sprawie należy, wstrzymując się jedynie od sądu w sprawie pism z nauk humanistycznych i społecznych. Postawił on tezy bardzo ostre, ale trudne do obalenia, a mianowicie, że wydawanie pism w języku angielskim w Polsce nie ma sensu. Patrząc, z jakim ogromnym wysiłkiem różne krajowe redakcje usiłują utrzymać wysoki *impact factor* swego pisma, w sposób budzący podziw, w pierwszej chwili trudno się zgodzić z tym poglądem. Jednak obawiam się, że ta niezgoda wynika z tego, iż rozumiemy tak jakbyśmy żyli w świecie sprzed 30 lat, który dawno już nie istnieje. Nie mamy już żadnych formalnych utrudnień w wysyłaniu prac naukowych do druku za granicą i wysyłane one być powinny do pism najlepszych, które są czytane przez największą liczbę czytelników. Z sugerowanym przez Jerzego Władysława Kawiaka (*Pauza* 22) opóźnieniem publikacji polskich prac w zagranicznych pismach, ani ja ani nikt ze znanych mi osób nigdy się nie spotkał. A nawet gdyby tak było, to publikacja w piśmie, które mało kto czyta nie zapewnia pewnego pierwszeństwa. Pisma takie mogą być dwojakiego rodzaju: bardzo dobre, niewymagające żadnych nakładów, bo dobrze sprzedające się za granicą, i słabe, utrzymujące z trudem niezerowy *impact factor*, które wymagają stałych dopłat z budżetu Państwa. Te pierwsze znacznie lepiej spełniałyby swoją rolę, gdyby oddane zostały w ręce renomowanych wydawców takich jak *Blackwell*, *Elsevier* lub *Oxford University Press*, które zapewniłyby im marketing i lepszą sprzedaż nie tylko drukiem, ale także w Internecie. Te drugie służą do publikowania gorszych prac, które liczą się w dorobku, zapewniają awanse i umożliwiają łatwiejsze rozliczenia z grantów, a poza tym zapewniają uprawianie nauki w Polsce w niższych standardach od tych obowiązujących w krajach rozwiniętych. A jeśli takich gorszych pism potrzebujemy, to za granicą także potrafimy je znaleźć.

Do końca stycznia po Macieju Żyliczu wypowiedziało się 12 innych autorów, ale żaden z nich nie odniósł się do jego propozycji. Z tych 12 autorów jedynie wypowiedź Jana Woleńskiego (*Pauza* 17/18) nie dziwi, ponieważ dotyczy ona pism z zakresu nauki humanistycznej. Może się zdarzyć, że ciała odpowiedzialne z finansowaniem pism naukowych przyjmą pogląd Macieja Żylicza, nie znajdując w następnych wypowiedziach żadnych dobrze udokumentowanych argumentów skłaniających do odrzucenia poglądów tego autora.

Ten brak odniesień można interpretować na różne sposoby. Po pierwsze, autorzy być może mają zwyczaj pisać, ale nie czytać tego, co napisali inni. Po drugie, autorzy mogą zakładać, że nie jest to dyskusja, ale rodzaj ankiety rozpisanej przez Prezesa PAU, w której należy się wypowiedzieć nie bacząc na to, co piszą inni. Nie wiadomo jednak, dlaczego nazywamy to „dyskusją”, a nie „ankietą”. Czytając wypowiedzi wyraźnie sprzeczne z wypowiedziami poprzednimi, można przyjąć trzecią hipotezę, że autorzy nie zgadzają się ze swymi poprzednikami, bo uważają ich wypowiedzi za tak bezsensowne, że nie warte dyskusji. Po czwarte, może to być objaw szerszego zjawiska odróżniającego nasze uczelnie od uczelni w krajach rozwiniętych, zjawiska polegającego na nie kwestionowaniu przez uczniów tego, co mówi nauczyciel, przez studentów tego, co mówi profesor, a przez profesorów tego, co mówi kolega, bo tak zwykle jest bezpieczniej.

Nie da się ukryć, że w dotychczasowej dyskusji padły stwierdzenia bardzo ważne. Mieczysław Małkosza (*Pauza* 19) zwrócił uwagę, że długoletnia tradycja i dawne zasługi nie wystarczają, aby wydawanie naukowego czasopisma kontynuować, o czym świadczy łączenie starych prestiżowych pism z różnych krajów europejskich w mniej liczne pisma międzynarodowe. Ważne jest stwierdzenie Józefa Smaka (*Pauza* 16), że *Acta Astronomica* mają wysoki *impact factor* i nie wymagają dofinansowania, ale rodzi się pytanie, dlaczego wydawania tego pisma i innych polskich pism od dużym *impact factor* nie oddać w ręce znanemu międzynarodowemu wydawnictwu, które może te pisma jeszcze bardziej upowszechnić.

Najpoważniejszą obroną polskich czasopism naukowych w naukach przyrodniczych, ale bez polemiki z Żyliczem, jest wypowiedź Andrzeja Wiktora (*Pauza* 16). Ta wypowiedź nie powinna zostać zignorowana i na pewno zasługuje na szerszą dyskusję. Ja osobiście nie jestem przekonany, czy polskie pisma naukowe są wartością samą w sobie. Niewątpliwą wartością jest prowadzenie badań fizjograficznych: zoologicznych, botanicznych, geologicznych i geograficznych oraz dokumentowanie tych badań w sposób trwały. Podobnie dużą wartością jest wciąganie do tych badań studentów i amatorów oraz zawiadamianie o ich wynikach szerokiej publiczności.

Czy jednak wydawanie pism w języku polskim w niewielkich nakładach jest najlepszym na to sposobem? Bo poważne opisy fizjograficzne kraju mogą być dokumentowane w pismach anglojęzycznych, a także w Internecie. Duże monografie materiałowe mogą być publikowane, tak jak to się robi w wielu krajach rozwiniętych, częściowo drukiem, a częściowo w Internecie. U nas tymczasem popularyzacja krajowej fauny i flory idzie znacznie gorzej niż u Brytyjczyków i Niemców, tak że dopiero, gdy zaczęliśmy tłumaczyć ich terenowe klucze do oznaczania ptaków, roślin i owadów, nasi studenci i miłośnicy przyrody otrzymali do rąk odpowiednie wydawnictwa. Podobnie polska wersja *Scientific American*, czyli *Świat Nauki*, bije na głowę wszystkie nasze popularyzatorskie pisma naukowe, a polscy uczeni nie mają żadnego medium, aby przekazać współobywatelom, jakich odkryć naukowych dokonano w ostatnim tygodniu. Taką wiedzę zdobyć można tylko w *Gazecie Wyborczej*, która ma znacznie szerszy krąg odbiorców i której dotować nie trzeba. A dotyczy to nie tylko wiedzy naukowej, ale także propagowania ochrony przyrody ojczyznej, którą Adam Wajrak robi na szerszym polu i dlatego efektywniej, aniżeli wszystkie popularne pisma poświęcone tej tematyce.

ADAM ŁOMNICKI

PAUza Akademicka zaprasza do współpracy.

Oczekujemy na artykuły do 4 500 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Artykuły, listy i komentarze

prosimy nadsyłać na adres: pauza@pau.krakow.pl